Cena numeru mk. 8. Na G. Śląsku fen. 50.

Nr. 138. Czwartek 11 Sierpnia 1921 r. Rok XII.

Redakcja i administracja główna mieści się pod Nr. 4 przy ul. Piłsudskiego w Sosnowcu.

ISKRA

Adres dla listów i depesz „ISKRA", Sosnowiec.

Prenumerata wynosi: Z odnoszeniem miesięcznie mk. 150.

Z przesyłką pocztową mk. 175 miesięcznie.

Oddziały własne: W Będzinie, w Dąbrowie, w Szopienicach i na G. Śląsku.

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

Dąbrowa, Sienkiewicza 6, Telefon 73. Będzin, Małachowskiego 9, Telefon 84 Sosnowiec, Piłsudskiego 4, Telefon 64.

LOSY G. ŚLĄSKA.

Posiedzenie przedpołudniowe.

Sprawozdania rzeczoznawców. — Mowa Lloyda Georgea.

Paryż, 10 sierpnia.

(Tel. wł.)

Wczorajsze posiedzenie przedpołudniowe rady najwyższej rozpoczęło się składaniem sprawozdań komisarzy na Górnym Śląsku.

Generał Le Rond oświadczył, że położenie na Górnym Śląsku jest bardzo poważne, że nie należy spuszczać z oczu bezpieczeństwa tamtejszych wojsk koalicyjnych zagrożonych przez istniejące jeszcze na Górnym Śląsku niemieckie formacje zbrojne.

Generał Le Rond żądał rychłego uregulowania sprawy górnośląskiej. Komisarz angielski Stuart nie wierzy w bezpośrednie niebezpieczeństwo, ale i on przyznaje, że na G. Śląsku istnieją w dalszym ciągu niemieckie organizacje zbrojne. Uważa jednak, że niebezpieczeństwo powstanie dopiero wtedy, gdyby polacy zaatakowali niemców.

Następny mówca, komisarz włoski, generał De Marinis jest podobnego zdania co Stuart ale żąda rychłego rozstrzygnięcia sprawy górnośląskiej Następnie zabrał głos premjer angielski, Lloyd George, wskazując najpierw na trudności przy rozstrzygnięciu sprawy górnośląskiej, wyraził radość z powodu udziału przedstawiciela Ameryki i Japonji w obradach rady najwyższej. Rozstrzygnięcie problemu górnośląskiego — mówił Lloyd George dalej — zależy od tych trzech mocarstw, które są w stanie utrzymać siły zbrojne na Górnym Śląsku, t. j. od Anglji, Włoch i Francji. Anglja i Włochy zajmują jedno i to samo stanowisko, tylko Francja zajęła stanowisko przeciwne. Lloyd George stwierdza, że Śląsk od 700 lat należał do ziem germańskich, dłużej więc niż Normandja należała do Francji. Należał Śląsk coprawda czas jakiś do Austrji, zanim Fryderyk pruski jej go odebrał. Ale i w tym razie kraj 300 lat należał do Prus, dłużej zatym niż Alzacja i Lotaryngja należały do Francji, zanim ją oderwały Niemcy w r. 1871.

Z liczby 5 miljonów 200.000 mieszkańców tylko 1 miljon 300.000 jest polaków. Plebiscyt odbył się tylko w części Śląska, a już tutaj większość niemiecka stanowi 7|11 wobec 4|11, za Polską oddanych głosów. Z tych powodów proponuje Lloyd George powołanie komisji rzeczoznawców, która by uregulowała problem górnośląski w ten sposób, że obwód przemysłowy, który wykazał większość niemiecką (!), przyznaje się Niemcom. Na tym posiedzenie odroczono do popołudnia.

Posiedzenie popołudniowe.

Płomienna mowa Brianda. — Włoch i Japończyk pośredniczą.

Paryż, 10 sierpnia.

(Tel. wł.)

Na początku wczorajszego posiedzenia popołudniowego rady najwyższej zabrał głos prezes ministrów Briand.

Na wstępie zaznaczył Briand, że w stosunku do Niemiec Francja nie zajmuje stanowiska jak zwycięzca wobec pobitego, ale zwraca też sprzymierzeńcom uwagę na obowiązki ich wobec Polski. Jeśli ententa dopomogła do wskrzeszenia Polski, to powinna też dbać o to, aby Polsce byt umożliwić. Briand przypomina, w jak niekorzystnych dla Polski warunkach odbyło się głosowanie plebiscytowe na G. Śląsku. Zaznacza, że zezwolenie na udział emigrantów w głosowaniu było niesprawiedliwością wobec Polski i stwierdza, że głosów, oddanych przez tych emigrantów, nie należy mierzyć tą samą miarą, co głosów, oddanych przez ludność na G. Śląsku zasiedziałą. W głosowaniu wzięło udział blizko 200 tysięcy emigrantów, a pewną jest rzeczą, że więcej niż 100 tys. głosowało za Niemcami.

I Briand uznaje niepodzielność obwodu przemysłowego, ale stwierdza, że ponieważ większość głosów polskich w obwodzie przemysłowym wynosi z górą 50 tys., należy cały ten obwód przyznać Polsce.

Niemcy zaś otrzymać mają drugi kompleks powiatów na zachód, gdzie uzyskali większość. Briand zakończył swoją płomienną mowę w obronie Polski wyrażeniem nadziei, że sprawiedliwość zwycięży.

Następnie zabrał głos włoski prezes ministrów Bonomi, na ogół zajmując stanowisko pośrednie z tendencją doprowadzenia do ugody między poglądami angielskim i francuskim.

Podobne stanowisko zajął następny mówca, ambasador japoński. Przedstawiciel Ameryki, ambasador Harvey, nie wziął udziału w dyskusji. Pod koniec omawiano sprawy wschodnie (Mała Azja) i na tym obrady odroczono do środy.

Dalsze obrady komisji rzeczoznawców.

Paryż, 10 sierpnia.
(Tel. wł.)

Komisja rzeczoznawców we wtorek popołudniu w dalszym ciągu zajmowała się sprawą obwodu przemysłowego. Jest nadzieja, że komisja będzie w stanie przedłożyć dzisiaj radzie najwyższej jednolicie opracowany plan. Rada najwyższa niezwłocznie planem tym się zajmie.

Anglja ustępuje?

Paryż, 10 sierpnia.
(Tel. wł.)

Na zasadzie dotychczasowych wyników dyskusji rady najwyższej „Newyork Herald" stwierdza, iż Anglja skłonną jest do ustępstw, w każdym razie Lloyd George zaprzestał swej opozycji przeciw podziałowi G. Śląska.

Na drodze do porozumienia.

Paryż, 10 sierpnia.
(Tel. spec. „Iskry").

Po wczorajszym posiedzeniu Briand przyjął przedstawicieli prasy, którym oświadczył, że rada najwyższa porzuciła myśl podziału G. Śląska na 3 części i postanowiła dokonać podziału na dwie części. W tym celu rada poleciła komisji rzeczoznawców przeprowadzić linję graniczną polsko-niemiecką.

Prasa paryska donosi, że komisja rzeczoznawców już doszła do porozumienia i że linja graniczna biedz będzie od Odry do Raciborza a następnie na wschód od Ujazdu i Wielkich Strzelec. Na terenie, który otrzyma Polska, oddano za Polską głosów 50,1 i za Niemcami 49,9 procentów.

Paryż, 10 sierpnia.
(Tel. spec. „Iskry")

„New York Herald", pisze że Briand proponuje między innymi:

1) Oddanie Polsce znacznej części pow oleskiego.

2) Oddanie Niemcom większej części pow. wielko-strzeleckiego.

3) Niemcy otrzymają połowę miasta Gliwic i pół powiatu gliwickiego oraz ważne stacje kolejowe i objekty gospodarcze w trójkącie przemysłowym.

Dziś przy śniadaniu Briand i Lloyd George konferowali z sobą dość długo. Zapewniają, że wynik tej rozmowy osobistej dał lepsze wyniki, niż cały szereg not dyplomatycznych.

Na co się państwa ententy już zgodziły?

Paryż, 10 sierpnia.

„Temps" stwierdza, że raport rzeczoznawców, który będzie służył za podstawę do dyskusji w sprawie podziału G. Śląska, zawiera trzy zasady, co do których nastąpiło porozumienie przedstawicieli państw sprzymierzonych w komisji, a mianowicie:

1) Traktat wersalski nakazuje podział terenu plebiscytowego pomiędzy Polskę i Niemcy, wobec czego nie można powoływać się na większość głosów, uzyskanych na całym terenie przez jedną ze stron dla przyłączenia jej G. Śląska w całości.

2) Traktat nakazuje, aby przy wykreślaniu granicy na terenie przedewszystkim uwzględniono wolę ludności, wyrażoną w plebiscycie, a następnie, aby kierować się względami geograficznymi i ekonomicznymi kraju.

3) Przy wykreślaniu granicy należy brać pod uwagę wyniki głosowania w każdej gminie.

Co do rozwiązania sprawy górnośląskiej, wobec tego, że projekt Sforzy nie był brany pod uwagę przez komisję rzeczoznawców, pozostają w sprawie rozwiązania problemu górnośląskiego dwa projekty, a mianowicie francuski i angielsko-włoski.

Żaden z tych dwóch projektów nie uzyskał jednomyślnego poparcia komisji. Oba powołują się na niepodzielność zagłębia przemysłowego, atoli francuski domaga się przydzielenia tego zagłębia Polsce, angielsko-włoski zaś Niemcom.

Szkodliwy system.

Jeszcze o małopolanach.

Dąbrowa, 11 sierpnia.

Niejednokrotnie już poruszano sprawę antagonizmu dzielnicowego, który narodziwszy się razem ze wskrzeszeniem państwa polskiego, nietylko że nie zmniejszył się, lecz coraz większe przybiera rozmiary. Trudno wdawać się w szczegółową analizę tego, bądź co bądź anormalnego i szkodliwego dla pracy twórczej zjawiska. Przyznać jednakże trzeba, że w stosunku Małopolski do Kongresówki antagonizm ten najwięcej się uwidocznił i również przyznać trzeba bezstronnie, że małopolanie w stosunku tym odgrywają rolę strony zaczepnej, rolę więc mniej zaszczytną, tak zwanym zaś kongresowiakom przypada rola defensywy. Tego rodzaju stan da się wytłumaczyć tym, że w Galicji większość polaków stroniła dotychczas od wszelkiej innej pracy, poświęcając się jedynie i wyłącznie stanowi urzędniczemu, a szczytem marzeń życiowych obywatela Galicji było zostać radcą, nadradcą lub hofratem. Słusznie też może powiedział jakiś złośliwy obserwator, że w Galicji za czasów austrjackich rodził się człowiek równie nagi jak u nas, tylko z dwoma gwiazdkami zugsfirera na szyi, z oczami zwróconymi w stronę „Widnia", a nim zaczął mówić „taj mamcia, taj tatko" już śpiewał „Boże ochroń taj wspieraj nam cesarza taj nasz kraj". Zaroiło się też w Głodomerji galicyjskiej od różnych radców, nadradców i doktorów, tych ostatnich nie tyle z łaski senatów akademickich, ile z łaski bożej. Zaczęło więc nabierać słuszności przysłowie o psach biegających z wtulonymi ogonami.

A gdy nastąpiło wskrzeszenie Polski rozpoczęła się wędrówka istna byłych c. k. urzędników do Polski. I rzecz dziwna. Wszak Galicja też w Polsce, a jednak „doktorzy" galicyjscy uciekają z Galicji, jak z krainy morem dotkniętej, pchając się obcesowo na teren b. Kongresówki. Widocznie uważają, że bez ich wysokiego uzdolnienia Kongresówka istnieć żadną miarą nie może.

Nie mielibyśmy ostatecznie nic przeciw temu c. i k. zalewowi, gdyby nie to, że odbywa się on wbrew wszelkiej etyce, a nawet uczciwości, bo odbywa się często kosztem dobrego imienia i sławy ludzi, którzy ze względu na życie się z tutejszym społeczeństwem, na zasługi, które **położyli** czasu wskrzeszania państwa polskiego. mają moralne prawo do tego, by przynajmniej nie pomiatano nimi i nie maltretowano ich.

Niestety, wykwalifikowani **w c. i k.** finezjach i sztuczkach urzędnicy-przybysze uprawiają tego rodzaju system we wszystkich gałęziach administracji. Uprzedzenie z góry do ludzi, którzy aczkolwiek bez doktoratów lecz długą i żmudną pracą wyrobili się na dobrych pracowników, systematyczne, planowe i z góry ułożone usuwanie ich z zajmowanych placówek za pomocą metody dokuczania, i dogryzania, oto etyczne środki przybyszów, wieńczące ich cel. A jeżeli we wszystkich dziedzinach administracji państwowej tego rodzaju system jest szkodliwy, to już bardzo szkodliwym jest on w tych gałęziach administracji, które ze względu na swą ważność, nie mogą istnieć i funkcjonować sprawnie w dusznej atmosferze intryg i **finezyjnych c. i k.** sztuczek, polegających na „utrącaniu" niewygodnych.

Niedopuszczalna jest taka atmosfera, naprz. w policji, której sprawność i użyteczność będzie zawsze paraliżowana w dusznej atmosferze intryg i szczucia. Jakiż przykład mogą mieć podwładni, jeśli widzą, że kierownik komisarjatu, który podał się sam do dymisji, zostaje w ostatnich dniach urzędowania zawieszony w czynnościach za to, że posterunkowy zeszedł przed czasem z oddalonego gdzieś posterunku. Jeżeli się wymaga od kierownika komisarjatu, by jak Pinetti był i kontrolował jednocześnie wszystkie posterunki, a że tego nie mógł zrobić, zawiesza go się, to w logicznej konsekwencji należałoby za to samo zawiesić komendanta miasta, czy też powiatu. Co pomyślą podwładni, jeśli wiedzą o tym, że przy prowadzeniu dochodzenia przeciw, dajmy na to, aspirantowi, prowadzący dochodzenie podsuwa w sposób przyjacielski oskarżonemu tłumaczenie, dzięki któremu stawia on wniosek wydalenia aspiranta. Co pomyślą podwładni o etyce, dajmy na to, jakiegoś komendanta, który nim objął urząd i w nim się rozpatrzył, już wprzód ułożył sobie listę

Podpalaczka.

POWIEŚĆ.

122.

W owym wyjeździe młodzieńca widziała dowód ufności ojca ku narzeczonemu.

Uspokojona zupełnie, wróciła do swego apartamentu, pozostając tam do jedenastej w południe. Gdy zeszła na śniadanie jaśniała urodą, podniesioną bogatym a gustownym ubiorem.

— Jakżeś piękna! — zawołał Harmant, spojrzawszy na córkę cały świat olśnić jesteś wstanie.

Marja uśmiechnęła się z zadowoleniem.

— Jakież masz na dziś projekta? — pytał ją dalej.

— Pojadę do mych przyjaciółek... Gdybyn ich nie zastała w domu, co przypuszczalne w niedzielę, każę się powieść do lasku, gdzie pozostanę na przejażdżce do obiadu; w domu albowiem nudzę się śmiertelnie.

I zwróciwszy się do kamerdynera wydała rozkaz, ażeby powóz był za godzinę gotowym.

Punktualnie o godzinie pierwszej, powóz zajechał przed pałac.

— Gdzie pani jechać rozkaże? — zapytał służący.

— Na ulicę de Bourbon, numer 9 — odpowiedziała.

Powóz wyjechał z dziedzińca z córką miljonera.

* * *

Jak wiemy, Owidjusz Soliveau dopadłszy fiakra, kazał się wieźć co najprędzej na ulicę Miromesnil.

Woźnica zatrzymał się przed wskazanym numerem.

Zapłaciwszy mu **Owidjusz**, czekać rozkazał, a sam zwrócił się w stronę mieszkania Lucjana.

— Drugi fiakier oczekiwał po drugiej stronie ulicy, przed domem.

— Miałżeby powrócić? — mruknął z cicha. Oto, co trzeba mi wiedzieć.

I przeszedłszy w poprzek ulicę, zbliżył się ku powożącemu.

— Czyś wynajęty? — zapytał.

— Wszakże pan widzisz, że czekam.

— Tem gorzej — odparł Soliveau.

— Dlaczego gorzej?

— Ponieważ jechać chciałem... A miałbyś bardzo mały kurs do zrobienia, kilkadziesiąt kroków zaledwie...

— Wszystko mi jedno — odrzekł woźnica — przyjechałem z Bercy i nie wiem dokąd pojadę. Jestem wynajęty na godzinę.

— Bercy — powtórzył Soliveau. Wiem teraz czego mi potrzeba. Mój ptak jest tu, nie omyliłem się więc... Przebiera się, aby pójść do swej panny... Trzymam go! i nie puszczę już więcej!

Tu wrócił do swego fiakru, stojącego w tymże samym miejscu.

XXII.

— Czy pan będziesz mnie jeszcze potrzebował? — zapytał woźnica zbliżającego się Owidjusza.

— Tak — odrzekł. — Tam nieco dalej, po drugiej stronie ulicy, widzisz stojący powóz?

— Chybaby go ślepy nie widział...

— Skoro więc ów fiakier wyruszy z miejsca, pojedziesz tuż za nim, aby go nie stracić z oczu ani na chwilę... Zrozumiałeś?

— Zrozumiałem, umknąć mu nie dam.

— Zapłacę sto sous za godzinę, a prócz tego dostaniesz obfity napiwek

— Wsiadaj obywatelu — zawołał automedon. — Musi to być niewątpliwie **przebrany** agent, śledzący złodzieja — mruknął z cicha.

Owidjusz wsiadł do powozu, a wychyliwszy się zeń na zewnątrz, śledził spojrzeniem drzwi domu nr. 79. Nagle spostrzegł Lucjana Labroue, wychodzącego w zmienionem ubraniu, który powiedziawszy coś woźnicy, czego Soliveau dosłyszeć nie mógł, wskoczył w głąb fiakru, zatrzasnąwszy drzwiczki. Powóz zawróciwszy, przejechał tuż obok wenikułu, w którym znajdował się Owidjusz tak, iż ten zaledwie zdążył spuścić szklanne okno i ukryć się wewnątrz. Skoro ów fiakr przejechał, podniósł szybę i wychyliwszy się, zawołał na powożącego:

— W Pogoń!... co żywo...

— Nie obawiaj się obywatelu... uciec mu nie damy.

I drugi powóz zawróciwszy, potoczył się za pierwszym.

Pościg był łatwym, ponieważ fiakr Lucjana jechał ruchem umiarkowanym. Oba wehikuły toczyły się za sobą, blisko przez trzy kwadranse, poczem pierwszy zatrzymał się na ulicy de Bourbon, przed domem nr. 9. Drugi przystanął na moście Marji.

Lucjan wyskoczywszy na trotuar, zapłacił woźnicy i znikł pod sklepieniem starego domostwa.

Owidjusz śledził go z uwagą.

— Tu więc to — mruknął sroka swe gniazdko usłała. Obecnie trzeba z największą przezornością dowiedzieć się o jej nazwisku i piętrze mieszkania. I wysiadł ze swego fiakra.

— Widziałeś pan gdzie on wszedł? — pytał woźnica, pewien, że wiózł przebranego policyjnego agenta.

— Widziałem. Zostań tu i czekaj na mnie.

Soliveau poszedł w stronę domu nr. 9. Dom ten był bardzo starym. Z szerokiej i niskiej bramy wchodziło się pod sklepienie wiodące na dziedziniec.

(c. d. n.)

tych, którzy mają być „utrąceni". Nie! to nie jest metoda uczciwa, lecz system nad wyraz szkodliwy, system, który dzięki swej dusznej atmosferze, pozbawionej wszelkich podstaw etyki i uczciwości, zniechęca ludzi do pracy, czyni to, że najuczciwszym ludziom opadają ręce w pracy. Nie tędy więc droga szanowni „doktorzy" i różni komendanci. System wasz, to sianie wiatru niezgody, i wzajemnej nieufności, a pamiętajcie o tym, że „kto wiatr sieje—burzę zbierać będzie".

Zastępca.

Okradają nas paskarze śląscy!

Uczciwy głos działacza śląskiego.

Sosnowiec, 11 sierpnia.

Znający doskonale stosunki śląskie p. Jan Kowalczyk z Katowic zabiera głos na łamach „Gaz. Warszawskiej" w sprawie wywozu żywności z Polski.

„Dzieją się obecnie na Śląsku i w Polsce — pisze p. K. —rzeczy, którym czynniki kompetentne powinny bezwłocznie położyć kres. Patrzę na to od kilku tygodni i zdumiewam się, jak nasze władze mogą zezwolić na taki szalony taniec naokoło złotego cielca.

Powstanie ostatnie spowodowało, że naród polski z przeczuloną serdecznością dostarczał wszelkiego rodzaju artykułów spożywczych przybyłym do Polski kupcom, handlarzom i pośrednikom śląskim, którzy wszyscy rzekomo zabiegali około „wyżywienia biednych powstańców". Sprowadzano prawie ze wszystkich stron Polski żywność, z tego było i nierogaciznę, z czego ogromny procent zmarniał w drodze. Szafowano niesłychanie lekkomyślnie tymi drogocennymi materjałami, ale można było jeszcze mieć pewne wyrozumienie dla tego faktu ze względu na nieład, spowodowany powstaniem.

Faktem jest, że na powstaniu wiele jednostek, i to zwykle moralnie wcale nie najlepszych, dorobiło się ogromnych sum.

Zdawaćby się musiało, że po zlikwidowaniu powstania ten szalony taniec powinien był ustać. Niestety, tak nie jest, i to z ogromną szkodą dla Polski. Dziś zalewają Polskę chmary różnych „aprowizatorów śląskich", którzy, przepłacając tu artykuły spożywcze, bydło, nierogaciznę i drób, wszystko to wywożą rzekomo na Śląsk, w istocie rzeczy zaś przez Śląsk, do Niemiec, zarabiając na niskim stanie waluty polskiej niesłychane sumy.

Co producentom polskim wydaje się drogo sprzedanym, to ci śląscy spekulanci uważają za nabyte za bezcen z powodu niskiego stanu waluty po.skiej, tak, że za swe pośrednictwo wywozowe do Niemiec dostają ogromne wynagrodzenie.

Zdaniem moim, władze polskie powinny na razie zakazać wszelkiego wywozu artykułów spożywczych i innych towarów pierwszej potrzeby na Śląsk, dopóki sprawa przynależności tego kraju nie będzie rozstrzygnięta. Dziś żywność przychodzi na Śląsk z Niemiec w dostatecznej ilości, nie należy więc ogałacać z niej Polski. Dopiero po rozstrzygnięciu losów Śląska będziemy musieli na serjo zabrać się do aprowidowania tego kraju, a wtedy nie będziemy mieli skąd brać towarów, bo Polska jeszcze nie obfituje w nie tak, żeby można z niej czerpać i wywozić przez Śląsk do Niemiec, tylko po to, by kilkaset czy nawet kilka tysięcy paskarzy dorabiało się majątku.

Trzeba będzie dokładnie stwierdzić, i to czymprędzej, ile mięsa wieprzowego, okrasy, jaj i zboża potrzebuje górnośląski obwód przemysłowy, następnie będzie trzeba wziąć dostawę tych towarów pod pewien nadzór, aby tej rozwydrzonej spekulacji przemytniczej położyć kres.

Wszystko to musi stać się jaknajprędzej, bo inaczej naród polski i lud śląski drogo za to zapłacą".

Tyle p. Kowalczyk. My od siebie dodamy, że paskarzom ułatwia oglądanie naszego kraju... czerwony krzyż!

p.

Walka z paskarzami.

Założenie kooperatywy miejskiej.

Magistrat we Włocławku organizuje obecnie w tempie przyśpieszonym kooperatywę chlebową miejską, której członkowie po wpłaceniu udziału w wysokości marek 1,500 od osoby otrzymywać będą na legitymacje członkowskie przydział chleba w ilości 8 klgr. (20 funtów) na miesiąc na osobę.

Magistrat włocławski wychodzi z założenia, że obserwowany obecnie chwilowy spadek cen na chleb nie przesądza sprawy na przyszłość. Spekulanci zbożowi już obecnie skupują znaczne partje zboża. Nieograniczona zaś wolność magazynowania zboża wywołać może przedewszystkim w okresie zasiewów jesiennych oraz zbiorów ziemiopłodów nietylko podrożenie, lecz nawet czasowy brak zboża na rynku. Przytych nadchodząca zima będzie okresem przełomowym w gospodarce krajowej. Miasta powinny być zabezpieczone od wszelkich ewentualności. Pamiętać bowiem należy, że cena chleba jest wskaźnikiem i miarą wszelkich innych cen.

Czyżby miasta Zagłębia nie mogły iść za przykładem Włocławka?

Dwa wyroki.

Krytykować nie wolno, zamyślić się trzeba.

Sosnowiec, dnia 11 sierpnia.

Zakłady litograficzne i drukarskie przy ul. Warszawskiej w Sosnowcu p. f. Jermułowicz i Bergman wraz z domem przeszły na własność kilku wspólników z Warszawy, którzy je zamierzają prowadzić p. f. „Sosnowieckie zakłady graficzne".

Zakłady te mają być wkrótce uruchomione i... powiększone! Na tej przynajmniej zasadzie zarząd zakładów graficznych wystąpił przeciwko lokatorom domu przy ul. Warszawskiej o eksmisję.

Kto znał zakład, prowadzony przez b. p. St. Jermułowicza, ten wie doskonale, że zakład ten, mimo ogromnych zamówień z Polski i z całej Rosji nie potrzebował żadnych powiększań i że mógł produkować dwa razy tyle, co produkował. Obecnie, wobec utraty rynku rosyjskiego, zakłady graficzne jeszcze przez szereg lat nie będą zapewne mogły uruchomić wszystkich maszyn.

Mimo tego zarząd zakładów graficznych postanowił rozszerzyć przedsiębiorstwo przez zajęcie lokali, wynajętych od szeregu lat na sklepy i mieszkania. W czasie, gdy wszyscy się ściskamy, zwłaszcza w śródmieściu, nowemu zarządowi robi się ciasno w dawnym lokalu! Na razie rzucone, że można porozstawiać maszyny, stoły, kaszty i t. p. w ten sposób, by było miejsce na tańce, ale nie dziś, gdy ludzie się cisną, jak mogą, byle doczekać lepszych czasów, gdy wyrosną nowe domy i o lokal będzie łatwiej.

Zarząd zakładów graficznych nie wziął jednak tego pod uwagę i wystąpił o eksmisję d-ra A. Perelmana i p. Stanisława Zórawskiego. W d. 27 lipca zapadły w tych sprawach dwa wyroki, których krytykować nie wolno, ograniczymy się przeto do podania ich w brzmieniu dosłownym:

1) W sprawie przeciwko St. Żórawskiemu sąd postanawia: „zasądzić od Stanisława Żórawskiego na rzecz powoda Sosnowieckich zakładów graficznych kosztów sądowych mk. 300 i wyeksmitować St. Żórawskiego ze wszystkimi osobami, prawa jego reprezentującymi, ze sklepu, zajmowanego w domu przy ul. Warszawskiej nr. 8, wyznaczając termin eksmisji na d. 1 października 1921 r. Wyrok nie ostateczny, termin i tryb zaskarżenia wyroku ogłoszono. **Wyrok opatrzyć rygorem natychmiastowej wykonalności**".

Z wyroku powyższego widać, że sąd pokoju uznał w zupełności konieczność powiększenia lokali zakładów graficznych kosztem ruiny właściciela sklepu, gdyż każdy z nas wie, że p. Żórawski sklepu w Sosnowcu nie dostanie, a więc musi interes, prowadzony od lat szeregu, zwinąć.

2) W sprawie o eksmisję d-ra A. Perelmana tenże sąd pokoju m. Sosnowca w tymże dniu postanawia:

„Zbadać w charakterze świadka inspektora pracy Rychłowskiego i również ekspertów, składających się z 2 inżynierów i przedstawiciela miasta, dla ustalenia, czy rzeczywiście dla rozszerzenia fabryki potrzeba wydalać w centrum miasta wszystkich lokatorów i czy miasto dało pozwolenie na tworzenie dużej fabryki w centrum miasta. Ekspertyzę przeprowadzić na koszt powoda" i t. d.

W tym wypadku sąd pokoju już miał pewne wątpliwości co do konieczności powiększenia fabryki i d-ra A. Perelmana nie eksmitował, aczkolwiek zmiana lokalu d-rowi P. nie grozi ruiną.

Krytykować wyroków sądowych nie wolno, ale czytając te dwa wyroki w identycznej sprawie nie podobna się nie zamyślić...

(s.)

KRONIKA.

Kalendarzyk.

11 czwartek	Dziś Zuzanny
	Jutro Klary
	Wsch. słońca 4 m. 43
	Zach. „ 7 m. 26

Koncert na rzecz straży ogniowej ochotniczej w Sosnowcu odbędzie się dziś w ogródku przy restauracji w parku sieleckim. Koncertować będzie orkiestra graniczna z G. Śląska, którą już raz mieliśmy sposobność podziwiać, gdyż tak zgranej orkiestry nie słyszeliśmy jeszcze w Sosnowcu.

Wejście na koncert mk. 50, początek o godz. 7 wiecz.

Zebranie. Dnia 12 b. m. t. j. w piątek odbędzie się tygodniowe zebranie członków Nar. Zj. Lud. w lokalu własnym o godz. 7 wiecz. Uprasza się o liczny udział.

T-wo rzemieślnicze w Sosnowcu prosi członków organizacji rzemieślniczych, którzy brali udział w rozbrajaniu niemców o zgłaszanie się do lokalu stowarzyszenia „Rzemieślnik" przy ulicy Sienkiewicza nr. 7 codziennie od godziny 9 rano do 6 wieczorem od dnia 14 sierpnia r. b.

Rozsadniki epidemji. Ze względu na panujące w powiecie będzińskim epidemje, wydało starostwo, jak donosiliśmy niedawno, rozporządzenie, co do sprzedaży artykułów spożywczych i owoców.

Jak wielokrotnie stwierdziliśmy, do rozporządzenia tego mało kto się zastosował, a co gorsza, niektóre sklepy sprzedają owoce zupełnie niedojrzałe, co, zwłaszcza w dzisiejszych czasach, winno być z całą surowością karane, gdyż spożycie takiego owocu grozi jeżeli nie śmiercią, to poważną chorobą.

Polewać trawniki! Piszą nam z miasta: W „Iskrze" z d. 10 b. m. mówi się, że na wszystkich kwietnikach i trawnikach w Sosnowcu zostały umieszczone tabliczki z napisem: Nie zrywać kwiatów! nie deptać trawy!

Tak poleca magistrat ludności i ma rację.

Ludność zaś dla magistratu powinna na tych samych kwietnikach, szczególnie na trawnikach na ul. 3-go maja, umieścić tabliczki z napisem: „Polewać trawniki!" Bo jakąż mamy korzyść, że skopali ziemię, zasiali trawę, a trawa, póki ją Pan Bóg polewał, rosła, a kiedy Bóg przestał polewać, to i trawa przestała rosnąć. I jak wyglądają te trawniki, na ulicy 3-go maja, na które się traci tyle pracy i wydaje dużo pieniędzy.

Albo się sieje trawę i dba o nią, albo się nie sieje".

Eksploatacja węgla. Zamieszkali w Sosnowcu w dzielnicy Ostrogórskiej Jan Kamos i Hajduk wydobywali węgiel z Przemszy. Za samowolną eksploatację, pociągnięto ich do odpowiedzialności sądowej.

Na gorącym uczynku. Wczorajszej nocy na st. Sosnowiec rad., policja zatrzymała mieszkańca Sosnowca Jana Fr. podczas usiłowania dokonania kradzieży z wagonu kolejowego.

Aresztowanego osadzono w więzieniu miejscowym; sprawę skierowano do sądu.

Pożar. W ub. poniedziałek o godz. 12 w południe we wsi Niwka wszczął się pożar w zabudowaniach gospodarskich tamtejszego obywatela Józefa Smalskiego. Do pożaru przybyło kilka straży ogniowych w tej liczbie jedna z Mysłowic.

Pożar zlokalizowano. Spłonęły tylko komórki i szopy. Straty wynoszą sto kilkadziesiąt tysięcy mk. Pożar powstał podobno z miedzianomitu, który jeden z górników kopalni w małej ilości przechowywał pod dachem zabudowania Smulskiego.

Posiedzenie rady miejskiej. Dziś, o godz. 5-ej po południu odbędzie się posiedzenie rady miejskiej w Dąbrowie, na którym, między innymi, omawianą będzie sprawa oddania drogą przetargu w dzierżawę rzeźni miejskiej na lat piętnaście.

Osobiste. W tym tygodniu wyjeżdża na sześciotygodniowy odpoczynek prezydent m. Dąbrowy, dr. A. Piwowar, którego zastępować będzie wiceprezydent, p. Kasprzyk.

Brak wody. Dąbrowa, jak zresztą i całe Zagłębie, odczuwa ogromny brak zdatnej do picia wody. Istniejące tu tzw. pompki, urządzone przez t-wa górnicze na rozkaz b. władz rosyjskich, zarowno co do liczby, jak ilości dostarczanej wody zaspokajają zaledwie część mieszkańców, reszta zaś zmuszona jest szukać wody po okolicznych studniach i źródłach. A teraz warto pomyśleć, co grozi Dąbrowie w razie pożaru. Wszak tu są ulice, na których brak nawet i tych prymitywnych pompek, to też gdyby pożar wybuchł w nocy i podczas wiatru, nawet przy akcji ratunkowej, może spłonąć cała dzielnica.

Jak słyszeliśmy, kilku radnych ma wnieść w sprawie powyższej interpelację na posiedzeniu rady miejskiej i zażądać, aby magistrat wystąpił do przedsiębiorstw górniczych o urządzenie w Dąbrowie jeszcze kilkunastu pompek.

Echa pożaru w Wojkowicach. W Nr. 127 „Iskry" z dn. 29.VII w zamieszczonej notatce nadmieniono, że wskutek pożaru, wynikłego w Wojkowicach w dn. 28 z. m. spłonęła i część plebanji. Ks. proboszcz tamtejszy donosi nam, że plebania przy tym pożarze pozostała całą i nieuszkodzoną, — jedynie jeden jej boczny ganek uległ osmaleniu.

Zagadkowa śmierć. W ub. wtorek, o godz. 5 rano, na torze kolejowym pomiędzy Łazami a Zawierciem znaleziono zwłoki zabitego szeregowca 2 baonu 10 pułku piechoty Juljana Derulskiego.

Przyczyna śmierci nie ustalona. Zwłoki nieboszczyka władze wojskowe przewiozły do Myszkowa. Śledztwo w toku.

Porzucony łup. Onegdaj w polu, przy drodze z Zawiercia do Pilicy znaleziono dwa worki karbidu, porzuconego przez niewykrytych sprawców. Karbid prawdopodobnie miał być wywieziony do Pilicy. Śledztwo w toku.

Amatorzy wódek. W składzie wódek Aleksandra Jara w Zawierciu, nocy onegdajszej spełniono kradzież z włamaniem. Złodzieje skradli 194 butelki różnego gatunku wódek wart. 80 tys. mk. Śledztwo w toku.

Kradzieże. W pociągu pomiędzy stacjami Łazy—Ząbkowice, złodziej kieszonkowy skradł pasażerowi Adamowi Ptakowi portfel z 5 tys. mk.

— Wczoraj na st. w Sosnowcu, górnoślązakowi Edmundowi Polackiemu skradziono portfel z dokumentami, 3600 mk. polskich, 100 mk. niem. i płaszcz letni.

OFIARY.

Na inwalidów wojennych Kosmala Antoni składa mk. 300.

Loterja.

Warszawa, 10 sierpnia.
(Przez telef.)

Dziś, w drugim dniu ciągnienia wygrały:

Mk. 300 tys. Nr. 14494.
„ 80 „ „ 37896.
„ 25 „ „ 46465.
„ 20 „ „ 61268.
„ 15 „ „ 6436, 8889.
„ 10 „ „ 355, 23943.

TELEGRAMY.

Pożar Pińska.

Pińsk, 10 sierpnia.

W niedzielę wybuchł pożar w Pińsku. Pastwą ognia padła większa część miasta; tysiące ludzi pozostały bez dachu nad głową, straty olbrzymie. W okolicy Pińska palą się lasy.

Powrót senatora Francea.

Berlin, 10 sierpnia.

W drodze powrotnej z Rosji sowieckiej senator amerykański France, znany zwolennik porozumienia z Rosją sowiecką, w rozmowie z przedstawicielami prasy zakomunikował, że wiadomości o klęsce głodowej w Rosji są trochę przesadzone. Zdaniem senatora, pomoc międzynarodowa, okazana Rosji, dałaby bardzo pożądane wyniki. France doszedł do przekonania, że komunizm jako taki już nie istnieje i okazał się utopją, nie mającą realnego zastosowania.

Pożyczka przymusowa na Litwie kowieńskiej.

Wilno, 10 sierpnia.

Rząd kowieński ogłosił pożyczkę przymusową w wysokości 100 miljonów ost marek. Według dokonanej już repartycji, miasto Kowno ma złożyć na pożyczkę 10 miljonów ost marek.

Zaostrzenie sprawy irlandzkiej.

Londyn, 10 sierpnia.

Postanowienie rządu angielskiego nie wypuszczenia Mac Kenn'a, gdyż udowodniono mu rzekomo, popełnienie morderstwa, wywołało w Irlandji ponowne zaostrzenie się położenia. Parlament sinnfeinistyczny obradował w sobotę późnym wieczorem i oświadczył, że niewypuszczenie na wolność Mac Kenn'a wywoła możliwość natychmiastowego zerwania zawieszenia broni przez sinnfeinistów.

Sprawa zbrodniarzy wojennych.

Londyn, 10 sierpnia.

Wczoraj wieczorem wyjechali do Paryża gen. Attorney i gen. Solicyter celem omówienia sprawy procesów lipskich.

Pomnik Massaryka.

Praga, 10 sierpnia.

Z Ołomuńca donoszą, że odbyło się tam odsłonięcie pomnika Massaryka.

Zmiana rządu w Rosji.

Gdańsk, 10 sierpnia.

Jako wiadomość z Rewla, „Danziger Neueste Nachrichten" podaje:

Wypadki w Rosji postępują szybko naprzód. Jest rzeczą pewną, że nastąpiła zmiana rządu lub wkrótce nastąpi. Zachodzi tylko pytanie, czy rząd sowietów będzie musiał ustąpić w zupełności, ustępując miejsca skrajnym radykałom, lub czy tylko dopuści do steru kilku radykałów, orjentując się pozatem bardziej na prawo.

W kołach bolszewickich w Rewlu oświadczają, że z Moskwy przybyły oficjalne wiadomości, iż Trocki, wskutek reformatorskich planów Lenina, podał się do dymisji ze stanowiska komisarza ludowego wojny.

KONKURS.

Magistrat miasta Zawiercia ogłasza konkurs na następujące roboty brukarskie i betonowe.

1) Zerwanie starego bruku i rozplantowanie łożyska z przesortowaniem kamienia — 7000 m²

2) Wybrukowanie na nowo z kamienia głazowego z podsypaniem piasku, zaszabrowaniem, ubiciem i zamiałowaniem; kamień dostarczony na miejsce przez Magistrat.

3) Wykonanie płyt i krawężników betonowych.

4) Ułożenie płyt i krawężników na chodnikach z podsypaniem piasku i zalaniem cementem spoin krawężników.

Reflektanci na powyższe roboty winni złożć oferty najpóźniej do dnia 12 sierpnia 12 godz. w południe w Magistracie Wydział Budowlany. Ceny od metra kwadratowego

Bliższych informacji udziela Wydział Budowlany Magistratu codziennie od 10-ej do 12-ej w południe.

Oferty nieuwzględnione zostaną bez odpowiedzi.

MAGISTRAT MIASTA ZAWIERCIA.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Redaktor i wydawca Wiktor Monsiorski. Drukarnia R. Monsiorski — Będzin.